

Egipt zabiega o partnerstwo strategiczne z Grupą Wyszehradzką

11 lipca 2017

W związku z warszawskim szczytem Trójmorza pod przewodnictwem Polski, zmarginalizowane w naszych mediach zostało bardzo ważne wydarzenie: udział prezydenta Egiptu w szczycie V4 w Budapeszcie pod prezydencją węgierską. Egipt zabiega o partnerstwo strategiczne z Grupą Wyszehradzką, dla rozwiązania kryzysu imigracyjnego. Jest to jedynie wstęp do nawiązania współpracy ekonomicznej, w tym energetycznej. Egipt ma duże zasoby gazu, który miał być dostarczany do Europy Środkowej przez gazociąg Nabucco. O reaktywację tego gazociągu zabiegał ostatnio Iran. Egipt natomiast może dostarczać swój gaz poprzez terminale LNG, zwłaszcza gdy powstanie terminal chorwacki na wyspie Krk.

Obecnie jednak zacieśnianie więzów z Europą Środkową koncentruje się wokół kryzysu imigracyjnego, stąd udział w szczycie V4 4 lipca – tuż przed szczytem Trójmorza, co niewątpliwie wiąże się także z wizytą Trumpa w Warszawie, gdyż Trump stawia mocno na Egipt. W tym zakresie wyraźnie widać zmianę kierunku polityki amerykańskiej, jak i europejskiej.

W 2011 Francja, Włochy, Wielka Brytania i administracja Obamy zniszczyły Libię Kaddafiego, otwierając tym śluzę dla imigrantów z Afryki. Żaden kraj zachodnioeuropejski odpowiedzialny za destabilizację Libii nie ma pomysłu na stabilizację Libii, by wyłonił się tam rząd, który zabezpieczyłby wybrzeże libijskie i współpracował z Europą w sprawie zwalczania nielegalnej imigracji. Być może jednak nie chodzi o pomysł, a o dobrą wolę: Europa Zachodnia zaangażowana była de facto we wspieranie nielegalnej imigracji: we włoskich portach przyjmowani są imigranci, a efektem działań UE jest

zwiększanie finansowania dla tego nielegalnego procederu i straszenie innych krajów karami za odmowę udziału w projekcie relokacji migrantów. Dlatego współpraca V4 z Egiptem jest w tym zakresie przejęciem przez kraje Europy Środkowej inicjatywy i odpowiedzialności za basen Morza Śródziemnego.

Po destabilizacji Libii, administracja Obamy wepchnęła Egipt w budowę sojuszu z Rosją. Po obaleniu prezydenta Mubaraka w ramach rewolucji 2011 roku, władzę w kraju przejęli dżihadyści z Bractwa Muzułmańskiego. Władza ta została im odebrana w drodze kolejnego zamachu w 2013 na czele którego stanął Sisi, który doprowadził do delegalizacji Bractwa Muzułmańskiego oraz uznania go za organizację terrorystyczną.

W wyborach z 2014 Sisi został poparty przez przytłaczającą większość głosujących, mających dość Bractwa Muzułmańskiego. Nowy prezydent stwierdził jednak, że demokracja w Egipcie nie będzie możliwa w ciągu najbliższych 25 lat. Pełna demokracja zostanie wprowadzona, gdy państwo upora się z ekstremizmem bazującym na religii i ubóstwie. W ramach tzw. świeckich dyktatur islamiści zabiegają o demokrację jedynie po to, by zastąpić świecką dyktaturę dyktaturą religijną. By przygotować społeczeństwo do demokracji Sisi skoncentrował się na dwóch priorytetach: odbudowa gospodarczych podstaw narodu oraz reforma islamu.

1. Jego flagowym projektem stała się budowa Nowego Kanału Sueskiego (72 km), który zwiększy przychody państwa z połączenia Morza Czerwonego ze Śródziemnym z 5 mld dol. do 12,5 mld dol. oraz wygeneruje dodatkowy milion miejsc pracy. Z inwestycją związana jest budowa 6 tuneli samochodowych i kolejowych pod Kanałem Sueskim, rozwiązujących problem izolacji półwyspu Synaj od reszty kraju. Projekt inaugurowano w 2014 i zapowiadany był na 5 lat, lecz zasadniczą jego część udało się zakończyć w czasie krótszym niż rok! Był to efekt decyzji prezydenta, który do robót zaangażował armię egipską oraz 42 przedsiębiorstwa krajowe. Prezydent Sisi nie wyraził zgody na partycypację zagranicznego kapitału w finansowaniu

inwestycji, apelując do rodzimych przedsiębiorstw i obywateli Egiptu o inwestowanie w projekt. Najmniejsze udziały dla osób prywatnych opiewały na kwoty 10, 100 i 1000 funtów egipskich (ok. 1,5 15 i 150 dolarów amerykańskich), umożliwiając wykupienie akcji nawet przez studentów. Wyemitowano też 5-letnie obligacje o korzystnym oprocentowaniu. Sam prezydent zadeklarował przekazywanie połowy swojego wynagrodzenia na rozwój gospodarczy kraju. Jakże brakuje w Polsce takiego podejścia! Dla finansowania wszelkich projektów infrastrukturalnych debatuje się głównie o tym, jakie kapitały zagraniczne mają je finansować: Bruksela, Amerykanie czy może Chińczycy.

2. Na początku 2015 Sisi jako jeden z niewielu „powiosennych” przywódców krajów islamskich, ogłosił, że islamski radykalizm jest wrogiem islamu z którym należy walczyć. „Niepojęte jest, że ideologia, którą uświęciliśmy, czyni całą naszą społeczność muzułmańską źródłem niepokoju, zagrożenia, zabijania i zniszczenia na całym świecie” – powiedział na uniwersytecie Al-Azhar, który cieszy się największym autorytetem w świecie islamu. Chce on, by państwo odegrało aktywną rolę w naprawieniu islamu. Zaczęli od oczyszczenia podręczników religijnych z zapisów dotyczących niewolnictwa. W lutym 2015 sąd egipski uznał Hamas za organizację terrorystyczną. Sisi odwiedził Kościół koptyjski z przesłaniem, że mieszkańcy kraju nie powinni się postrzegać przede wszystkim jako muzułmanie lub chrześcijanie, lecz jako Egipcjanie. W kwietniu wprowadził trzymiesięczny stan wyjątkowy – w odpowiedzi na masakrę chrześcijan przez Państwo Islamskie.

Jan Wójcik z euroislam.pl widzi w Sisim nowego Atatürka. Uważam to za nieporozumienie. Atatürk nie zamierzał de facto reformować islamu, postanowił po prostu odsunąć go od wpływu na państwo, a w ten sposób nie da się zbudować demokracji, bo w demokracji organizacje społeczne mają swobodną możliwość udziału w życiu politycznym kraju, jeśli tymczasem główne organizacje społeczne, jakimi są kościoły, będą

antydemokratyczne, to albo od razu możemy znieść demokrację albo za jakiś czas zniesie się ona sama. Reformy Atatürka zostały oparte na toksycznym naśladownictwie francuskiej laïcité. Nie jest przypadkiem, że wraz z ekspansją islamu, jednocześnie bankrutuje i kemalizm i francuski laicyzm. Wbrew propagandzie Erdogan nie zniszczył kemalizmu, Erdogan jest wynikiem bankructwa tej idei politycznej. Gdyby nie Erdogan, religijne tąpnięcie w Turcji byłoby za jakiś czas z pewnością jeszcze mocniejsze. Dlatego nie należy łączyć Sisię z tak ukochanym przez europejskie elity kemalizmem, gdyż jest to idea poroniona, która nie stworzyła przez cały wiek społecznych podstaw demokracji w Turcji. Wyhodowała natomiast podłoże do religijnej kontrrewolucji. Kościół nie może być odseparowany od państwa, ponieważ może stać się czynnikiem destabilizacji państwa. Państwo nie może być dominium kościelnym, ale nie można też tworzyć państwa, które programowo nie chce zauważać największych organizacji społecznych działających w tym państwie. Laïcité jest wykwitem traumy francuskiej po wojnach religijnych oraz francuskim wyrzutem sumienia za fizyczną likwidację mniejszości religijnych.

Sisi nie jest też jednak „Lutrem islamu”, jak to ujmują na protestanckim Zachodzie – co opiera się na fałszywym micie jakoby reformacja była jakąś modernizacją chrześcijaństwa. Przeciwnie, reformacja była fundamentalistyczną reakcją na liberalizujące się papieżstwo, zupełnie zatopione w kulturze Renesansu. Przed reformacją Państwo Kościelne zmierzało wyraźnie ku sekularyzacji. Reformacja cofnęła chrześcijaństwo i wskrzesiła fundamentalizm religijny tak antykatolicki, jak i katolicki. To reformacja przyniosła główną falę polowań na czarownice i przedłużyła dzieje niewolnictwa. Sisi nie jest więc Lutrem, lecz raczej anty-Lutrem, bowiem w jego projekcie reformy chodzi o to, by zlikwidować fundamentalizm religijny.

Skoro Sisi nie jest ani nowym Atatürkiem, ani islamskim Lutrem, to kim zatem jest? Jest egipskim patriotą, który ma

duże szanse na stworzenie nowego lepszego naseryzmu. Sztandarowym projektem władającego Egiptem w latach 1954-1970 Nasera była nacjonalizacja Kanału Sueskiego. Nie jest przypadkiem, że Sisi zaczął od budowy Nowego Kanału Sueskiego i to z wyraźnym akcentem nacjonalistycznym. Naser poległ opierając się na ZSRR i wplątując się w wojnę z Izraelem. Kontynuatorem Nasera był przywódca Libii, Muammar Kaddafi, który również poległ prowadząc politykę antyamerykańską. Sisi nie powtórzy tego błędu i swoje reformy wprowadzi w sojuszu strategicznym z Trumpem. Dlatego właśnie Egipt wyrasta dziś na naturalnego partnera Polski.

Administracja Baracka Obamy i Hillary Clinton popierała dżihadystów z Bractwa Muzułmańskiego, gdy więc Sisi przejął władzę znalazł się na cenzurowanym. Podobny kierunek przejawia także obecne kierownictwo UE. Nie tylko chodzi o interwencję w Libii oraz faktyczne wspieranie procederu nielegalnej imigracji. W czasie kiedy Egipt Sisiego umieszcza Hamas na liście organizacji terrorystycznych, Trybunał Sprawiedliwości UE usuwa Hamas z tej listy, a Komisja Europejska potępia Polskę i Egipt za „zamach na demokrację”. Być może w tym świetle nie należy się dziwić, że w krajach zachodnich przez lata swobodnie mogli sobie działać w meczetach radykalni dżihadysty: czy jest to jedynie dziedzictwo francuskiej laicite nakazującej niewtrącanie się państwa w sprawy religijne czy może szersza myśl polityczna? A może to po prostu praktyczny wyraz skrajnego nihilizmu ideowego zachodnich elit, głęboko zakamuflowanych za polityką „wartości”, która w sytuacjach spornych przybiera postać wysłowioną przez prezydenta Francji do premiera Polski: „Wy macie zasady, my mamy fundusze”.

Prodzihadystyczny kierunek całego Zachodu zakwestionowała Europa Środkowa, przede wszystkim Grupa Wyszehradzka, która zdecydowanie sprzeciwiła się polityce imigracyjnej aktualnej ekipy rządzącej w Brukseli, czyli polityki która wspiera ekspansję dżihadystów w Europie i poprzez przyjmowanie z

otwartymi rękoma nielegalnej imigracji pośrednio finansuje Bractwo Muzułmańskie. Klęska Clinton w wyborach prezydenckich nadaje nowy wymiar polityce zapoczątkowanej w Europie Środkowej.

Po swoim zaprzysiężeniu jedną z pierwszych rozmów telefonicznych Trump odbył właśnie z as-Sisim, którego chwalił za wkład w wojnę z terroryzmem i podkreślał wagę wzajemnych relacji. 21 maja prezydent Egiptu spotkał się z Trumpem w Białym Domu. Jego udział w spotkaniu V4 jest zapowiedzią nowego sojuszu strategicznego między USA, Trójmorzem i Egiptem. Sojuszu, który może być kluczowy dla ustabilizowania Libii, której Egipt jest jednym z głównych sojuszników. Dla Europy Środkowej może to być także szansa na udział w odbudowie Libii, ponieważ nie mamy odium interwencji z 2011, a wciąż zachowujemy pozytywne dziedzictwo współpracy z okresu PRL. Egipt zaprasza także przedsiębiorstwa z V4 do inwestowania w strefie ekonomicznej przy Nowym Kanale Sueskim.

Naturalnie nie jest to opcja prosta, ponieważ świat islamski jest podzielony politycznie i Polska w ostatnich latach związana była z obozem Bractwa Muzułmańskiego, czego najbardziej widocznym przejawem jest nasz kontrakt na gaz z Kataru oraz wysyp serialów tureckich w TVP. Przypuszczam, że to było głównym powodem, dla którego Sisi udał się do Budapesztu a nie do Warszawy, choć format Trójmorza jest dla Egiptu zdecydowanie bardziej logiczny niż sama tylko V4, która nie ma dostępu ani do Morza Śródziemnego ani nawet do Czarne. Państwo polskie nie ma oczywiście żadnych powodów, by nie współpracować na Bliskim Wschodzie z dwoma stronami konfliktu, który nie jest przecież naszym konfliktem. Niemniej jednak współpraca z Egiptem jest obecnie najbardziej perspektywiczna i najlepiej rokująca. Poza tym Egipt Sisiego wydaje się obecnie najciekawszym projektem politycznym świata islamskiego – zarówno pod względem gospodarczo-społecznym, jak i religijnym.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl